

Naród – to brzmi mądrze

27 sierpnia 2008

Wyobraźmy sobie ludzi wierzących, że przez całe swoje życie – od narodzin do śmierci – są obserwowani. „Wierzący” to w tym przypadku bardzo dobre słowo. Obserwuje ich potężna istota, która ocenia każdy ich krok pod kątem tego, czy nie naruszają zasad, które ustaliła. Jeśli tak, ta istota wyśle ich do miejsca pełnego ognia i siarki, gdzie będą cierpieć męki przez całą wieczność. Jednak Ci ludzie wierzą, że ta „miłosierna” istota ich kocha. A wysyłanie ich na wieczne tortury to pewnie wyraz tej miłości... Mowa oczywiście o tych, którzy wierzą w religijne dogmaty. Wierzą, że co niedziela szaman zamienia chleb i wino w prawdziwe ciało i krew. Że to od tego, czy (kapłan) powie, iż Bóg za jego pośrednictwem odpuścił im grzechy jest uzależnione, czy będą cierpieć wieczne męki tam, gdzie płacz i zgrzytanie zębów. Wierzą, że człowiek może być nieomylny w kwestii tego, czy dwa tysiące lat temu jakaś kobieta została „żywcem” wzięta do nieba (o bliżej nieokreślonym położeniu), albo tego czy wino zamienia się w prawdziwą męską krew zawierającą erytrocyty, trombocyty i inne „-cyty”.

Oczywiście nie wszyscy ludzie w to wierzą. Są tacy, którzy pukają się w czoło, gdy o tym słyszą, a mimo to karnie maszerują co tydzień do swojej świątyni i posyłają swoje dzieci na zajęcia z szamanem, który będzie im te „prawdy” wbijał do głowy przy pomocy ocen, bo „co ludzie pomyślą”. Pojawia się pytanie – skąd biorą się tacy ludzie?

Odpowiedzi udzieliła Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Wg danych OECD niemal połowa społeczeństwa polskiego, bo aż 42,6 % to półanalfabeci (analfabeci funkcjonalni). Wprawdzie formalnie potrafią czytać i pisać, ale mają problemy z zastosowaniem tej wiedzy w praktyce. Mają duże problemy ze zrozumieniem tekstu i poprawnym pisaniem. Słownictwo zmienia się i bogaci wszak z dnia na dzień. Mało

kto z tych 42% będzie w stanie przeczytać (i zrozumieć!) napisaną po polsku instrukcję obsługi domowych urządzeń, artykuł w prasie innej niż „FAKTopodobne” brukowce, że o książkach nie wspomnę. Na dodatek dużo bardziej atrakcyjne jest włączenie tv, czy wrzucenie płyty do odtwarzacza DVD, co samo w sobie nie zachęca do oderwania się od szklanego ekranu, na rzecz słowa pisanego.

Ludzie, którzy czerpią wiedzę na przemian z jednego brukowca i programów telewizyjnych nie mogą mieć szerokiego spojrzenia na rzeczywistość. Nie chcą wiedzy, chcą rozrywki. Po co im cokolwiek wiedzieć? W omawianym opracowaniu Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju poza liczbą półanalfabetów wyróżniono również tych Polaków, którzy mają duże problemy z czytaniem ze zrozumieniem. Okazało się, że stanowią 35% społeczeństwa polskiego... Dlatego tak wielu maturzystów „daje ciała” na teście pisemnym z jęz. polskiego, który tą umiejętność sprawdza. Nie czytają rodzice, nie czytają, więc i dzieci. Pęd do wiedzy (lub jego brak) niestety jest dziedziczony. A Ci, którzy nie czytają niczym nie różnią się od tych, którzy czytać nie potrafią.

O ile 35% Polaków ma duże trudności ze zrozumieniem jakiegokolwiek tekstu to 20% takie problemy miewa, gdy korzysta z nowych źródeł informacji zawierających nieznane słownictwo (czyli tekst wybiegający poza kur**, pierdo**ć i parę innych najczęściej używanych zwrotów).

Czarę goryczy przepełnia liczba tych, którzy potrafią biegle czytać ze zrozumieniem nawet skomplikowane teksty. Okazuje się, że jest to umiejętność zaledwie 3% Polaków!!! Amerykanie, z których „mądrości” robimy sobie jaja i którzy gorzej od nas wypadają jeśli chodzi o wiedzę ogólną (Polskę umieszczają na mapie zazwyczaj gdzieś za Uralem), mogą poszczycić się tym, że 21% z nich potrafi czytać trudne teksty i nie mają problemów ze zrozumieniem tego co przeczytają. W przypadku Szwecji jest to 32%! Polska z 3% wypada bladziutko.

Za to w innych wskaźnikach górujemy. Np. liczba wtórnych analfabetów w kraju nad Wisłą należy do najwyższych w Europie. Trzymamy poziom... Skoro wydatki jakie rząd przeznacza na edukację są żałośnie niskie (nauczyciele z ZNP znów planują strajk na rozpoczęcie roku szkolnego), a z budżetu finansuje się budowę katolickich świątyń to czemu się dziwić, że dzierżymy palmę pierwszeństwa jeśli chodzi o bezrefleksyjną religijność i jej celebrację oraz analfabetyzm.

W kraju, gdzie szerzy się zabobon nauka przestaje być potrzebna. Jeśli religia odpowie na wszystkie nasze pytania, a my przyjmujemy to bezrefleksyjnie to po co nam w takim razie nauka? Jeśli ksiądz, czy jego przybocznicy czytają nam na mszy Biblię to po co my mamy umieć czytać? Tak rozumuje 42, 6% Polaków.

Ja będąc nałogowym czytelnikiem apeluję do rządu Tuska, aby postawił na edukację. A do Was moi drodzy czytelnicy niech przemówią podane liczby. I niech wywołają pewną refleksję przed zbliżającym się rokiem szkolnym 2008/2009. Gdy Wasze dzieci, bądź rodzeństwo rozpoczynać będą kolejne spotkanie z nauką. Być może w nowej szkole. Pewne jest jedno. Tam też czekać będzie na nie szaman. I proponuje im swoją własną prostszą, lecz fałszywą wizję świata. Jeśli na to pozwolicie.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki Blog](#)